

Al. Janowski.

LISTY Z PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA.

IV. Waszyngton.

Nowy York lubi tytułować się Paryżem Ameryki—w takim razie Filadelfię możnaby nazwać Łodzią lub Ozorkowem Ameryki. W każdym razie po wrzaskliwym, narwanym N. Yorku, po straszliwych nudach kwakerskiej Filadelfii, dopiero w Waszyngtonie oddycha się „Europą“.

Wspaniałe gmachy publiczne, imponujący Capitol, gdzie władza rząd kraju (oni tu wymawiają zupełnie „kapitał“, co jest niewątpliwie bliższe prawdy), zaciszna rezydencja „Biały Dom“, wspaniały gmach poczty, biel marmurów biblioteki kongresu, muzeów, ministeriów, przepych prawdziwie europejski, bo amerykańskiego nie ma wcale.

Dopiero teraz się uczą go używać: stare National Museum było z ohydnej czerwonej cegły, jak hale targowe w drugorzędnym mieście; nowe jest z białego marmuru. Na gmachu poczty jest wysoka wieża, co przecież jest rzeczą zbytku, a nie koniecznej potrzeby.

Ciekawe są nadzwyczaj tutejsze galerie obrazów; czy to się będzie nazywało Public Gallery czy National Gallery to wszystko jedno, bo będzie to tylko wystawa prywatnych kolekcji, a przez to nie można usystematyzować nic według szkół lub narodowości; te musi być zawsze James Lowndes Collection, Harriet Lane Johnston Collection, W. A. Statler Collection, William T. Evans Collection i t. d.



WASZYNGTON. POMNIK PUŁASKIEGO.



WASZYNGTON. POMNIK KOSCIUSZKI.

wszystko to razem wzięte nazywa się National Gallery.

Okropności też się dzieją w pomnikach: w N. Yorku jakiś zasłużony mąż stoi na Astor place i trzyma palec do góry, jakby mówił: „inważaj, żeby cię nie przejechali!” Ale to jeszcze mniejsza: zasłużony mąż jest odłanym z żelaza (!), posiada więc zardzewiały tużurek, spadający na zardzewiałe spodnie, a zardzewiały nos sterczy nad zardzewiałą brodą... rozpacz. Zato zupełnie inaczej przedstawia się pomnik generała Shermmana, jest bowiem cały wyłożony: złoty anioł ze złotą palmą prowadzi złotego konia ze złotym generałem. Złota czapka, złoty płaszcz, złote buty i złoto i złoto...

Pocziwy Geldhab mówił wprawdzie:

Któż złotem gdzie przesadził?
Do twarzy mu wszędzie,
Więc na mojej liberyi
Sześć galonów będzie.

Korzystnie od nowojorskich różnią się pomniki waszyngtońskie, a wśród nich naturalnie najpierw wyszukałem swoich. Na Pennsylvana aven, stoi konny posąg Pułaskiego. Napisy skromne: Brigadier General Casimir Pułaski 1747—1779, Fell in battle at Savannah, po bokach nazwy miejsc, gdzie walczył, a z tyłu: Brigadier General U. S., Marshal General Poland. Ten jeden wyraz tylko przypomina ojczyznę.

Pomnik stawiał kongres Stanów, a robił go Kazimierz Chodźński.

Przed Białym Domem znajduje się duży Madison Place. Tu po czterech rogach stoją pomniki cudzoziemców, którzy walczyli o niepodległość Stanów. Stoi tu więc La Fayette i Rochambau, Francuzi, bar. Steuben, Prusak, i nasz ukochany Naczelnik. Francuzom i Prusakowi stawiał pomniki Kongres, na Kościuszkę nie starczyło funduszów w ubogim skarbce Stanów, postawili go za swoje pieniądze Polacy, a mianowicie Związek Narodowy Polski.

I dobrze się stało, bo Amerykanie nie zrobiliby tego tak dobrze. Nie miałby Kościuszkę tej melancholii w oczach i ustach i nie stałby obok pomnika krakus z kosą, taki rostry, taki tęgi, taki imponujący w swej rogatywce z pawiem piórem, w szerokim krakowskim pasie. Pomnik jest prawdziwie piękny i chlubnie świadczy o twórcy — Popiele. Napis z jednej strony: Saratoga, z drugiej: Racławice i dedykacja od Związku dla Stanów Zjednoczonych. Doskonale, że nie robili tego Amerykanie, bo nie byłoby to tak piękne.

Przez trzy dni bawilem w Waszyngtonie i każdy dzień zaczynałem od wędrowki do moich ukochanych. Każdy ranek byłem z Nimi i było nam wszystkim dobrze, a gdy sypały się z klonów złociste liście jesienne, to padały pod stopy Kościuszki i na czapkę kosyniera i na moje barki i było mi niby dobrze, a niby — jak tym liściom biednym, zwarzonym.

